

Arkadiusz Sołtysiak

JAK NEOPOGANIE MANIPULUJĄ PRZESZŁOŚCIĄ?

WSTĘP

Neopogaństwo składa się z wielu nurtów, których jedyną cechą wspólną jest odwoływanie się do przedchrześcijańskich religii Europy (a sporadycznie także do pozaeuropejskich tradycji religijnych). Najbardziej znane nurty to Wicca (głównie Stany Zjednoczone), Asatru (kraje skandynawskie), druidyzm (Wielka Brytania), Magia Zachodu (Wielka Brytania) i Romuva (Litwa)¹. Przedstawiciele różnych odłamów neopogaństwa w różny sposób wykorzystują współczesny obraz dawnych kultur i często przedstawiają go w sposób — łagodnie mówiąc — nieortodoksyjny, usiłując uzasadnić i uwiarygodnić własne pomysły.

Poniżej zostaną przedstawione trzy najbardziej charakterystyczne manipulacje: mit „epoki stosów”, który stanowi jeden z podstawowych elementów doktryny Wicca; mit pogańskich Wikingów i Słowian, odważnych i prostodusznych barbarzyńców, którzy z całych sił walczyli przeciw obcemu ich naturze chrześcijaństwu; wreszcie mit szczęśliwego dzikusa, który żyje w doskonałej harmonii z przyrodą. Do pewnego stopnia mity te przenikają się, gdyż wielu neopogan otwarcie głosi eklektyzm². Można do nich jeszcze dorzucić mit druidów — pogańskich mędrców znających doskonale tajemnice przyrody. Zostanie on tu pominięty, gdyż druidyzm, założony na pocz. XVIII wieku przez Johna Tolanda, aż do połowy XX wieku był raczej ruchem skupiającym angielskich dżentelmenów zainteresowanych tradycją brytyjską niż formą neopogaństwa.

¹ A. Sołtysiak, *Neopogaństwo*, w: *Religia. Encyklopedia PWN*, red. T. Gadacz, B. Milerski, t. 7, Warszawa 2003, s. 253–254.

² J. Tomaszewicz, *Stare religie nowej ery*, „Nomos. Kwartalnik Religioznawczy” 5/6, 1994, s. 89–103.

MIT „EPOKI STOSÓW”

Największym obecnie nurtem neopogaństwa jest Wicca. Jego założycielem był Gerald Brousseau Gardner (1884–1964), angielski okultysta (i nudysta), przez pewien czas związany z Hermetycznym Zakonem Złotego Świtu (Hermetic Order of the Golden Dawn) oraz z Ordo Templi Orientis Aleistera Crowleya. Gardner twierdził, że został inicjowany przez czarownicę Dorothy Clutterbuck z sabatu (*coven*) New Forest, którego istnienie nie zostało potwierdzone³. Po zniesieniu prawa przeciwko czarownictwu w Wielkiej Brytanii (1951) skupił wokół siebie grupkę zwolenników i opublikował książkę *Witchcraft Today* (1954). Nazwał swoją religię *Wicca*, co po staroangielsku znaczy ‘kręcić, kształtować’, choć niektórzy neopoganie widzą w tym archaiczną formę słowa *witchcraft*, ‘czarownictwo’. Wicca w latach sześćdziesiątych rozpowszechniła się w Wielkiej Brytanii oraz, przede wszystkim, w Stanach Zjednoczonych. Pojawiły się w niej różne tradycje: aleksandriańska, zpczątkowana przez ucznia Gardniera, Alexandra Andersa; celtycka, która w dużej mierze wchłonęła druidyzm wywodzący się od Rolanda; *Dianic Wicca*, łącząca czarownictwo i feminizm, oraz dziesiątki innych⁴. Obecnie liczebność aktywnych członków różnych odłamów Wicca sami neopoganie szacują na sto pięćdziesiąt tysięcy w Stanach Zjednoczonych oraz trzydzieści do pięćdziesięciu tysięcy w Wielkiej Brytanii. W Polsce również pojawiają się pierwsze publikacje i strony internetowe propagujące Wicca.

Istotę doktryny Wicca, a także związanych z nią ruchów (współczesny druidyzm, neo-szamanizm, *sacred ecology*) neopoganie wyrażają w trzech punktach: 1) miłość i pokrewieństwo z przyrodą, 2) zasada „czyń, co chcesz, lecz nie krzywdź nikogo” oraz 3) wiara w Boginię i Boga jako panteistyczną jedność przeciwieństw. Bogini, co jest bardzo charakterystyczne, odgrywa pierwszoplanową rolę jako rodzicielka i stwórczyni całego świata. Jest przedstawiana pod trzema postaciami: Dziewicy, Matki i Staruchy. Jej opozycję oraz dopełnienie stanowi Rogaty Bóg, umierający i odradzający się syn i jednocześnie kochanek Bogini⁵.

Gerald Gardner w swojej wizji neopogaństwa wykorzystał mit „epoki stosów”, którego autorką jest brytyjska egiptolożka Margaret Murray (1863–1963). Murray jako jedna z pierwszych kobiet — jeszcze pod koniec XIX wieku — brała udział w wykopaliskach archeologicznych, a konkretnie w badaniach Flindersa Petriego w Abydos. Uzyskała znaczącą pozycję w środowisku akademickim i została zatrudniona w University College w Londynie. W roku 1921 opublikowała książkę *The Witch—Cult in Western Europe*, w której dowodziła, że wczesnonowżytnie polowania na czarownice były próbą zlikwidowania przez chrześcijan ruchu kapłanek pod-

³ A. Soltysiak, *Gardner Gerald Rousseau*, w: *Religia. Encyklopedia PWN*, red. T. Gadacz, B. Milerski, t. 4, Warszawa 2002, s. 148–149.

⁴ K. Bielawska, *Wicca*, w: *Religia. Encyklopedia PWN*, red. T. Gadacz, B. Milerski, t. 9, Warszawa 2003.

⁵ S. Cunningham, *Wicca*, Wrocław 1999, s. 18.

trzymujących w ukryciu przedchrześcijańską religię natury. Książka ta jest właśnie źródłem wiccańskiego mitu „epoki stosów”. Choć jej recenzje były, delikatnie mówiąc, negatywne, Margaret Murray została w roku 1926 członkiem Królewskiego Instytutu Antropologicznego. W roku 1933 opublikowała książkę *The God of the Witches*, która stała się w Wielkiej Brytanii bestsellerem. To dzieło również zostało poddane miazdzącej krytyce, co nie przeszkodziło autorce uchodzić za poważną etnolożkę; w latach 1953–1955 pełniła nawet prestiżową funkcję przewodniczącej Britain's Folklore Society. Obie książki Murray były obszernie cytowane w *Witchcraft Today* Gardnera, będącej podstawowym wykładem doktrynalnym Wicca.

Czym jest więc mit „epoki stosów”? Margaret Murray stwierdziła, że prześladowania czarownic nie były irracjonalne — to po prostu efekt walki między chrześcijaństwem a zagrażającym mu tajnym i prastarym kultem sił natury, który w ukryciu dotrwał do naszych czasów. Dowodem na to ma być spójność zeznań samych czarownic i świadków — spójność ta, według autorki mitu świadczy o tym, że ci wszyscy indagowani ludzie nie zmyślali, tylko relacjonowali rytuały, które rzeczywiście miały miejsce. W wielu miejscach niezależnie pojawia się motyw paktu z diabłem, którego potwierdzeniem jest tatuaż; czarownice powszechnie biorą udział w nocnych orgiach; mają nadprzyrodzone zdolności; potrafią lewitować; mają kontrolę nad płodnością⁶. Dla historyków polowań na czarownice jest to świadectwem, że pytania były zadawane według tego samego schematu, zapoczątkowanego przez *Młot na czarownice*. Murray jednak nie zważa na taki argument; wystarczy jej, że niektóre zeznania nie były wymuszane torturami — nie bierze zupełnie pod uwagę tego, że również wypowiedzi dobrowolne były sugerowane przez prowadzących przesłuchania urzędników.

Na podstawie protokołów procesów czarownic, przede wszystkim szkockich i angielskich, Margaret Murray usiłowała zrekonstruować tępioną przez chrześcijan religię. Przede wszystkim wywiodła ją z neolitu, a może nawet z paleolitu — byłaby więc to więc religia bardzo stara, może nawet najstarsza. Główną jej postacią jest rogaty bóg, w którego wciela się przywódca grupy odziany w zwierzęcy kostium — jego to chrześcijanie nazywają diabłem. Bóg ten ma na imię Dianus, a jego żeńską formą jest Diana. Organizowane przez czarownice orgie miały na celu zapewnienie dobrych plonów, a także płodności zwierząt i ludzi. W skład kultu wchodził ponadto rytualny kanibalizm i składanie ofiar z dzieci; o tym oczywiście Gardner już nie wspomina, a współcześni przedstawiciele Wicca bardzo starają się pomijać opowiadające o tym ustępy książek Margaret Murray. Autorka mitu „epoki stosów” w dodatku do *The Witch...* napisała, że elfy i inne istoty znane z folkloru brytyjskiego to grupy ludzi żyjących w tajemnicy przed chrześcijanami, będące przeżytkiem neolitycznych plemion pasterskich, zepchniętych na peryferie

⁶ J. B. Hare, *Notes on Margaret Murray*, Internet, 2001.

i utrzymujących matriarchat. Ekscentryzm takiego stwierdzenia przekracza nawet bardzo liberalne normy współczesnego ruchu Wicca.

Zresztą Margaret Murray wyraźnie stwierdza, że zrekonstruowana przez nią religia jest dobrze zorganizowana, ale stworzona przez ludność nieznaną rolnictwa⁷.

Jeszcze przed Margaret Murray podobny pomysł opublikował Charles Leland (1824–1903), którego książka *Aradia, or the Gospel of the Witches* opisuje religię czarownic w północnych Włoszech. Leland jednak, będący jawnym ekscentrykiem, nie wywołał takiego poruszenia wśród historyków jak Margaret Murray.

Z mitem „epoki stosów” nie sposób polemizować, tak bardzo jest on sprzeczny ze wszystkim, co wiemy na temat historii nowożytnej, ewolucji systemów religijnych i tradycji ludowej. Stał się on jednak mitem założycielskim Wicca, przede wszystkim za sprawą tego, że według Margaret Murray owa rzekoma prastara religia przetrwała w rozproszonych i tajnych grupach, w których tradycja była przekazywana z pokolenia na pokolenie. Gardner wykorzystał to i ogłosił siebie spadkobiercą tej tradycji, inicjowanym przez jedną z ostatnich prawdziwych brytyjskich czarownic. A zatem założona przez Gardniera Wicca może być ogłoszona najstarszą i najbardziej pierwotną religią, która pomimo prześladowań ze strony chrześcijan przetrwała i nareszcie w naszych czasach może zająć należne sobie miejsce⁸. W taki sposób współczesne „czarownice” poprawiają sobie samopoczucie i uzasadniają swoją niechęć do chrześcijaństwa. Według nich podczas „epoki stosów” zgładzono około dziewięciu milionów czarownic i czarowników (różni się to od ustaleń historyków, którzy liczbę skazanych na śmierć czarownic szacują na kilkadziesiąt tysięcy), liczba ta robi wrażenie i wszelki krytyczny stosunek do swojej religii wyznawcy Wicca bardzo chętnie przyrównują do ówczesnej rzekomej masakry⁹.

Mit „epoki stosów” współcześnie stopniowo wygasa, gdyż różne nurty Wicca stopniowo odchodzą od Gardniera i znajdują sobie inne uzasadnienia własnego istnienia. Bywa on także reinterpretowany. W najbardziej skrajnym feministycznym nurcie Wicca, reprezentowanym m.in. przez Anne Llewellyn Barstow, prześladowania czarownic są interpretowane jako sposób, dzięki któremu mężczyźni mogli w pełni kontrolować kobiety¹⁰. Kobiety, które okazują się zbytnio samodzielne, wy-

⁷ Sama autorka ujęła to w następujących słowach: „The evidence proves that underlying the Christian religion was a cult practised by many classes of the community, chiefly, however, by the more ignorant or those in the less thickly inhabited parts of the country. It can be traced back to pre-Christian times, and appears to be the ancient religion of Western Europe. The god, anthropomorphic or theriomorphic, was worshipped in well-defined rites; the organization was highly developed; and the ritual is analogous to many other ancient rituals. The dates of the chief festivals suggest that the religion belonged to a race which had not reached the agricultural Stage”, *The Witch-Cult in Western Europe*, Oxford 1921.

⁸ S. Simpson, *Native Faith*, Kraków 2000, s. 31.

⁹ Ch. Allen, *The Scholars and the Goddess*, „The Atlantic Monthly” 2001, nr 1.

¹⁰ A. Æ. Hunt-Anschütz, *The Burning Times Myth*, „Connections” 1998.

starczy rozpoznać jako czarownice i usunąć, a pozostałe zostaną sterroryzowane i będą posłusznie wykonywać polecenia swoich panów.

Podstawowa różnica pomiędzy mitem „epoki stosów” Margaret Murray a współczesną praktyką Wicca polega na tym, że rogaty bóg-„diabeł” został zepchnięty na drugi plan, a na pierwszym planie umieszczono Wielką Boginię, postać inspirowaną przez Roberta Gravesa (1895–1985) i Mariję Gimbutas (1921–1994). Graves opublikował książkę *The White Goddess* (1948), w której pokazuje postać Bogini Matki, występującej według niego we wszystkich religiach pod postacią młodej dziewczyny, matki i staruchy. Marija Gimbutas z kolei stwierdziła, że w paleolitycznej i neolitycznej Europie powszechny był kult takiej właśnie Wielkiej Bogini i związany z nim matriarchat¹¹. Ludzie w tym czasie żyli w szczęściu i pokoju, współpracowali ze sobą, nie budowali fortec, ani nie produkowali zabójczej broni¹². Kres temu położył najazd krwiożerczych i oczywiście patriarchalnych barbarzyńców — Indo-europejczyków. Hipoteza Gimbutas cieszyła się przez jakiś czas zainteresowaniem archeologów, ale została sfalsyfikowana; okazało się, że w neolicie ludzie też prowadzili wojny, a przewaga figurek kobiecych w wielu stanowiskach archeologicznych (na przykład w sztandarowym Çatalhöyük) okazała się złudzeniem. Nie przeszkadza to współczesnym wyznawcom Wicca w realizowaniu tradycji religijnej, która prawdopodobnie w przeszłości w ogóle nie istniała.

Również przedstawiciele innych nurtów neopogaństwa (zwłaszcza Asatru i Romuva) wierzą, że pewne przeżytki starej religii mogły przetrwać u prostego ludu, który poddał się akcji chrystianizacyjnej, ale jednocześnie zachował w przekształconej formie części dawnych wierzeń. Takie postawienie sprawy nie budzi sprzeciwu etnografów, którzy jednak wykluczają możliwość pełnego rekonstruowania pogaństwa na podstawie folkloru.

MIT POGAŃSKICH WIKINGÓW I SŁOWIAN

Wicca jest religią, w której przeważają kobiety. Istnieje również rodzaj neopogaństwa odwołujący się do etosu Wikingów i ten w sposób naturalny budzi większe zainteresowanie mężczyzn. Można w nim wyróżnić dwa nurty. Pierwszy z nich to Asatru, religia, której współcześni założyciele, Sveinbjörn Beinteinsson (1924–1993) na Islandii i Stephen McNallen (ur. 1948) w Stanach Zjednoczonych starali się jak najdokładniej odtworzyć na podstawie tekstów źródłowych pogaństwo średnio-wiecznych Normanów. Drugi nurt obejmuje różne grupy łączące neopogaństwo z neonazizmem, w tym przede wszystkim Magię Zachodu Davida Myatta w Wiel-

¹¹ M. Gimbutas, *The Language of the Goddess: Sacred Images and Symbols of Old Europe*, San Francisco 1989; też, *The Civilization of the Goddess: The World of Old Europe*, San Francisco 1991; J. F. Roberts, *British Fighting Women, Matriarchy and Gimbutas*, Internet, 2000.

¹² J. F. Roberts, *The Amazons, Matriarchy and Gimbutas*, Internet, 2000.

kiej Brytanii oraz Norsk Hedensk Front Varga Vikernes w Norwegii¹³. Te właśnie grupy wykorzystują mit pogańskich Wikingów, odważnych i postępujących honorowo barbarzyńców, których celem było zachowanie czystości własnej rasy i przeciwstawianie się chrześcijaństwu, nakładającemu jarzmo na naturalną witalność i krępującemu potencjał twórczy Aryjczyków. Mit ten do pewnego stopnia wpływa także na neopogaństwo polskie, wywodzące się z założonej przez Jana Stachniuka (1905–1963) Zadrugi, lecz w różnych szczegółach nawiązujące zarówno do Asatru, jak i do Magii Zachodu.

Wszystko zaczęło się w połowie XIX wieku, kiedy pojawiły się różne odmiany rasizmu oparte na prostym schemacie stopniowego upadku, który może powstrzymać tylko energiczne działanie. Helena Bławatska w swoim systemie teozoficznym rozwój ludzkości przedstawiła jako następstwo kolejnych coraz mniej doskonałych siedmiu ras podstawowych: od Hiperborejczyków aż do obecnie dominujących Aryjczyków, zagrożonych jednak przez dążących do opanowania świata, ale jednocześnie ostatnich Semitów. Pomysł ten został przekształcony przez pierwszych neopogan niemieckich, zwłaszcza tych odwołujących się do Guido von Lista (1848–1919). Stwierdzili oni, że w czasach przedchrześcijańskich zamieszkujący Europę Aryjczycy mogli w nieskrępowany sposób realizować swój twórczy potencjał. Później jednak pojawiło się inspirowane przez Żydów chrześcijaństwo, które propaguje kult słabości i dąży do zlikwidowania dzielnych Aryjczyków¹⁴.

Koncepcja konfliktu aryjsko-chrześcijańskiego została do pewnego stopnia wykorzystana przez nazistowski okultyzm propagowany przez Heinricha Himmlera, a współcześnie połączona przez neonazistów z wyobrażeniem czystych rasowo Wikingów. Według najbardziej rozpowszechnionej wersji, propagowanej przez Varga Vikernes, Germanie to główne plemię Aryjczyków, pierwotni mieszkańcy Skandynawii, zamieszkujący ją już jedenaście tysięcy lat temu¹⁵. Dowodem na to mają być ryty naskalne z epoki brązu przedstawiające rzekomo germańskich bogów. Germanie są blondynami o niebieskich oczach, którym przez długi czas udało się zachować czystość rasową. Inni Aryjczycy to Sumerowie, który podporządkowali sobie Semitów, oraz pierwotni władcy Egiptu. Tym ostatnim nie udało się zachować czystości rasowej i dlatego ich cywilizacje upadły¹⁶. Ostatnią nadzieją są więc Germanie, którzy, zamieszkując północne peryferie Europy, nie ulegli jeszcze całkowitej degeneracji poprzez mieszanie się z innymi rasami i od nich (zwłaszcza Skandynawów) może rozpocząć się proces odrodzenia i oswobodzenia od judeochrześcijaństwa. Jak to bowiem neonaziści uzasadniają, „mieszanie się ras wpływało negatywnie na potencjał kulturowy poszczególnych społeczności i niejednokrotnie doprowadzało

¹³ A. Sołtysiak, *Ścieżka Ásatrú*, „The Peculiarity of Man” 4, 1999, s. 241–294; tenże, *Blót i Symbel*, w: *Antropologia religii. Wybór esejów*, red. M. Ziółkowski, Warszawa 1999, t. 1, s. 133–144.

¹⁴ F. W. Haack, *Neopoganizm w Niemczech*, Kraków 1999, s. 28.

¹⁵ B. Qisling, *Reality Time*, „Asgardsrei” 1, 1998, s. 9–17.

¹⁶ J. Donarssen, *The Lost Aryans*, „Asgardsrei” 1, 1998, s. 17.

je do upadku. Jest to zjawiskiem zupełnie zrozumiałym, gdyż przenikanie przedstawicieli ras niższych kulturowo w obręb społeczności stojących na wyższym szczeblu cywilizacyjnym oddziaływa destrukcyjnie na ich rozwój¹⁷. Przewaga Aryjczyków nad innymi rasami jest uzasadniana w ten sposób, że to oni dokonali większości wynalazków i stworzyli cywilizację techniczną.

Program nazistowskiej odmiany neopogaństwa jest więc jasny: po pierwsze trzeba brać przykład z błękitnookich i jasnowłosych Wikingów i walczyć wszędzie, gdzie się da, z chrześcijaństwem. Walka ta będzie trudna, gdyż przeciwnik nie przestrzega podstawowych zasad: jasno wyłożył to Vikernes na okładce swojego muzycznego albumu *Daudi Baldrs*, gdzie pokazał szlachetnego Wikinga w błękitnej szacie ze złotymi swastykami (symbol niemieckich neopogan), który przyjmuje chrzest od wielkonosego księdza o brunatnej skórze i ciemnych włosach tylko dlatego, że tuż obok pomocnik księdza trzyma miecz na gardle niemowlęcia — w domyśle syna mężczyzny przyjmującego chrzest. Poza walką z chrześcijaństwem neopoganie z tego nurtu propagują także eugenikę, dzięki której mają nadzieję oczyścić swoją rasę i powrócić do stanu pierwotnej szczęśliwości; zbudują państwo pangermańskie, w którym Aryjczycy podporządkują sobie inne rasy i rozpoczną podbój kosmosu oraz stwarzanie nowego doskonałego gatunku *homo galacticus*¹⁸.

Mit pogańskich Wikingów jako przedstawicieli rasy aryjskiej jest neopoganom-nazistom bardzo potrzebny, gdyż poza nim niewiele mają oni argumentów na poparcie swojej wizji świata. Jest on często łączony z jeszcze dziewiętnastowiecznym pomysłem, że Aryjczycy przybyli z Atlantydy około 4000 lat temu pod wodzą Manuza¹⁹. W takiej optyce przetworzony został również mit „epoki stosów”: czarownice to dobre i uczciwe Aryjki, które były gwałcone, torturowane i palone żywcem przez chrześcijan pragnących osłabić siłę całej rasy — w ten sposób współcześnie neopoganie-naziści uzasadniają prawo do zemsty na chrześcijanach.

Sam Varg Vikernes podszedł bardzo poważnie do swojej ideologii i na początku lat dziewięćdziesiątych spalił w Norwegii kilkanaście kościołów. Pierwszy z nich spłonął w Hordaland 6 czerwca 1992 roku i według samego podpalacza miało to być upamiętnienie zniszczenia przez Wikingów opactwa Lindisfarne w roku 793²⁰. Wydarzenie w Lindisfarne pełni bardzo ważną rolę w micie pogańskich Wikingów, gdyż od niego rozpoczyna się okres ponaddwustuletniej aktywności skandynawskich rabusiów. Chciaż Wikingowie działali przede wszystkim z chęci zysku i dla zdobycia sławy, to współcześnie neopoganie traktują ich działania jako walkę przeciw chrześcijaństwu. Oto jeden z opisów rzezi w Lindisfarne, który pokazuje, w jaki sposób jest ona bardzo często interpretowana:

¹⁷ M. Radzikowski, *Kultura — rasa — naród*, „Feniks” 1, 1998, s. 5.

¹⁸ J. Donarssen, *Burzum. An Interview with Varg Vikernes*, „Asgardsrei” 1, 1998, s. 4.

¹⁹ B. Qisling, dz. cyt., s. 12.

²⁰ J. Donarssen, dz. cyt., s. 2.

Im bliżej byli brzegu tym wyraźniej widzieli dziwne budynki, zbudowane wysoko, daleko od brzegu, z dziwnymi wieżami uwieńczonymi krzyżami. Krzyżami — symbolami Bólu, Ucisku i Nienawiści. Żeglarze — wojownicy znali już ten symbol, który otarł się o ich Rodziny raniąc do Krwi swymi Ostryimi Szponami. Oni przyплыnęli go wyrwać wraz z korzeniami, jak chwasta. Oni przyплыnęli dla Zemsty! Byli coraz bliżej [...] Jeden z mnichów ruszył do przodu z uśmiechem i słowem bożym na ustach, którym witał gości. W Oku Rudobrodego Wojownika błysnęła jasnym blaskiem złoty krzyż wysadzany drogimi kamieniami. W Głowie mu zaszumiało od Nienawiści. Widział już takich ludzi z ich dziwną wiarą jak ze swoimi żołnierzami mordowali zwykłych, prostych ludzi i palili ich domy, całe wioski, pola, zbiory [...] Szybkim ruchem Topora odrąbał mu głowę i ruszył do przodu. Jego kamraci ryknęli radośnie, by za chwilę wrzawa przemieniła się w Ryk Mordu wśród którego unosił się Płacz Mordowanych mnichów, okrzyki błagalne o litość, chrzęst miażdżonych kości oraz chlupot butów w kałużach Krwi. Żaden z Żeglarzy — Wojowników nie próbował się zawahać przed zadaniem Śmiertelnego Ciosu mnichom. [...] Była to pierwsza Wyprawa Żeglarzy [...], która rozpoczęła serię (trwających ok. 250 lat) najazdów niszczących i wyrwujących z korzeniami obcą wiarę przybyłą z południa, która pod płaszczem miłości, równości i dobrobytu zabierała zwykłym ludziom wszystko, nawet wolność osobistą — dając w zamian niewolę i terror. Wikingowie na terror odpowiedzieli terrorem [...] Za rzeź niewinnych, Pogańskich Ludów, «nawracanych» chrześcijańskim ogniem i mieczem odpowiedziano Rzezią. Sława Wikingom! Sława im!!!²¹.

W polskim neopogaństwie równie często wykorzystywany jest mit pogańskich Słowian, którzy zostali schryścianizowani przemocą, buntowali się przeciw chrześcijaństwu i oto teraz — po niemal tysiącu lat — ich potomkowie mogą nareszcie powrócić do prawdziwej i zgodnej z ich naturą wiary. Neopogaństwo polskie nawiązuje przede wszystkim do pomysłów Jana Stachniuka (1905–1963), który starał się uzasadnić tezę, że podstawową przyczyną słabości Polski jest brak woli działania zaszczipiony w Polakach przez Kościół katolicki. Charakteryzującej pogan kulturze — zdolności panowania nad żywiołami natury — Stachniuk przeciwstawił wspaniałą kulturę, która skazuje człowieka na nędzną roślinność, a do której najbardziej skrajnych przejawów należy judeochrześcijaństwo z kultem słabości i odwróceniem się od świata²². Chryścianizacja Polski była według członków Zadrugi, grupy skupionej wokół Stachniuka, największym nieszczęściem w naszych dziejach; naturalny rozwój narodu został zahamowany. W taki sposób pisze o tym jeden z przedwojennych przedstawicieli Zadrugi:

²¹ R. Roguszka, *Rzeź w Lindisfarne*, „Poganin” 1, 1997, s. 15–17 (tu i dalej oryginalna forma językowa).

²² Anonim, *O pochodzeniu chrześcijaństwa*, „Świt” 2, n.d., s. 56–57.

Na nieszczęście przez szczególny zbieg zdarzeń i okoliczności, chrześcijaństwo zdołało wytrącić Słowian z drogi kulturalnej, jaką by byli kroczyli zgodnie z założeniami swych wierzeń panteistycznych, z ich duszy wyrastających. Od tych wierzeń bowiem, konsekwentnie musieliby dojść do świadomości działających w człowieku boskich sił, twórczych popędów, pchających człowieka do wielkości, odpowiedzialnej twórczości cywilizacyjnej. [...] Światopogląd chrześcijański powoli opanował życie słowiańskie. Schyliły się głowy, spokorniały serca. Przebrzmiały radosne śpiewy, miast nich z kościołów dochodzą żalosne zawodzenia, kajanie się, gorzkożalizm. Piękna, zamieszkała przez bogów ziemia zamieniła się w „dolinę łez” i „padół wygnania”²³.

Widać w tym fragmencie dość wyraźną aluzję do filozofii Nietzschego, który zresztą przez wiele nurtów neopogaństwa jest ceniony, choć nie zawsze czytany uważnie.

Sytuacja jest więc według polskich neopogan tragiczna, ale nie beznadziejna: oni sami są bowiem nadzieją na to, że niedługo chrześcijaństwo zostanie pokonane i naturalny porządek rzeczy przywrócony. W bardzo spójny i obrazowy sposób zostało to wyrażone w deklaracji programowej pisemka *Świt*:

Tym, co od wieków jest rdzennie chrześcijańskim, jest to, co my określamy jako obłudę, fałsz, hipokryzję, zakłamanie, chęć zniszczenia wszystkiego dookoła i samego siebie również, różnej maści zbrodzenia i dewiacje, skłonność do chorób psychicznych, lenistwo, nieuctwo, morderstwa, trucicielstwo, oszustwo, przekupstwo i wiele innych rzeczy, które są niegodne nas — białych mieszkańców Europy i prawowitych spadkobierców naszych pogańskich przodków. Już ponad 1000 lat lud nasz żyje w hańbie. Zniewolony przez chrześcijańską mierność kulturową i obyczajową rodem z Bliskiego Wschodu — pod każdym względem obcą naszej kulturze. Przez ten okres co rusz to próbował zrzucić jarzmo żydo-chrześcijańskiej niewoli. Lecz dopiero teraz — dzięki coraz liczniejszym zastępom świadomych swego dziedzictwa — budzi się ze snu. Budzi się, by zwyciężyć. By raz na zawsze wypełnić z naszych ziem tę zarazę toczącą umysły słabych i głupich.

Pomimo uznania chrystianizacji za największe zło, neopaganie polscy sporadycznie tylko krytykują Mieszka I, który do niej doprowadził. Ponieważ był on jednocześnie twórcą polskiej państwowości, w dodatku opierającym się Niemcom — wrogom pragnącym, według nacjonalistycznie nastawionych neopogan, zguby całej Słowiańszczyzny — jego imię najczęściej w ogóle nie pojawia się w kontekście chrystianizacji, a jeśli pojawia się, to z próbą usprawiedliwienia decyzji Mieszka. Oto przykład, w którym chrystianizacja została zinterpretowana jako odpowiedź Mieszka na zagrożenie ze strony Wielebów:

²³ Swar, *U podstaw światopoglądu*, „Omrocze” 4, n.d., s. 10, 13.

Dzisiaj, podjąwszy rozważania na temat sytuacji Słowian w obliczu rozwijającego się w zainfekowanej Europie chrześcijaństwa, twierdzą, że chrzest był ciosem śmiertelnym w piękną, bo rodzimą kulturę słowiańską. Bardzo ważnym dla niej czynnikiem stymulującym byli właśnie Wieleci. To dzięki ich wpływowi Mieszko I musiał podjąć pewne kroki w odpowiedzi na działania konkurencyjne polityczno-kulturowe Związku Wieleckiego. Gdyby tylko Mieszko podjął wówczas „walkę”, mogła by ona zaowocować wzniesieniem się Słowian na wyższy poziom rozwoju, przy jednoczesnym zachowaniu rodzimych wartości, tak niezbędnych przy budowaniu monolitu kulturowego. Cóż innego niż walka i zagrożenie dla własnej tożsamości religijnej i etnicznej stymuluje bardziej do wzmożonego wysiłku na rzecz budowania wyżej wymienionego monolitu. Niestety, władca Polan wybrał chyba najgorsze rozwiązanie z sytuacji. Niektórzy powiedzą, że chciał dobrze dla swego państwa, ale przecież zdradził swe korzenie i to ciężko jest wybaczyć. Ale z drugiej strony nie mógł wiedzieć, że chrześcijaństwo jest pasożytem, który dopiero po blisko 500 kolejnych latach zacznie niszczyć polski organizm²⁴.

Ostatnie zdanie jest dość charakterystyczne, gdyż według Stachniuka regres kulturowy spowodowany w Polsce przez chrześcijaństwo miał związek przede wszystkim z kontreformacją w XVII–XVIII wieku. Wcześniej bowiem przeżytki rodzimej kultury, jak uważają neopoganie, nadal były bardzo silne:

Pogańskie obyczaje, skłonności, barbarzyńskie okrucieństwo dalekie od chrześcijańskiej moralności, wilcza odwaga i szaleństwo w walce, pragnienie zemsty i zdobywania ziem, wszystko to jest obecne w obyczajach ludności średniowiecza²⁵.

Głównym bohaterem negatywnym akcji chrystianizacyjnej w Polsce jest św. Wojciech, którego zabójstwo przez Prusów polscy neopoganie uważają za w pełni usprawiedliwione:

Gburowaty i psychicznie chory, pełen kompleksów niższości Wojciech, poniósł zasłużoną śmierć z rąk naszych Dumnych Praojców broniących Świętego Gaju i Granic Ojcowizny²⁶.

Chrześcijanie są przez neopogana oskarżani o wszystkie zło, aż do granic absurdu — przypisuje się im nawet zagładę turów²⁷.

²⁴ Anonim, *Na temat Wioletów, ich słowiańskiego charakteru i potencjału stymulującego*, „Świt” 3, n.d., s. 17.

²⁵ Anonim, *Ścieżka Wotana*, „Menhir” 2, 1997, s. 30–31.

²⁶ R. Roguszka, *Zatańczcie na Grobie św. Wojciecha*, „Poganin” 2, 1998, s. 12.

²⁷ Tenże, *Tur, Martwy Król Głębokiego Boru*, „Poganin” 2, 1998, s. 4.

Neopoganie wierzą, że średniowieczni poganie świadomie i masowo bronili swojej religii przed chrześcijaństwem. Dokonują więc mitologizacji przeszłości, gdyż w wielu krajach akcja chrystianizacyjna przebiegała na ogół bezkrwawo (Islandia, Polska, Dania), a w innych walki toczyły się raczej na tle narodowościowym (Wieleci, Prusowie) lub politycznym (Norwegia) niż religijnym — chrystianizacja często była wygodnym i ideologicznie nośnym pretekstem do ekspansji militarnej (Karol Wielki) lub centralizacji władzy (Olaf Tryggvason). Mimo wszystko neopoganie — żeby uzasadnić swoje prawo do zemsty na chrześcijanach — znajdują swoich własnych męczenników, poległych z mieczem w rękę w obronie rodzimej wiary. W Polsce takimi męczennikami są przede wszystkim Miecław, wódz Obodryców Niklot (?–1160) oraz Henryk Monte (?–1267), przywódca pruskiego powstania przeciw Krzyżakom, skądinąd zresztą chrześcijanin²⁸.

Wyjątkowo często eksploatowanym przez polskich neopogan tematem jest walka Wioletów i Obodryców z Niemcami w X–XII wieku. Już Stachniuk łączył swoją antychrześcijańskość z antygermanizmem, a jego współcześni kontynuatorzy połączenie to chętnie cementują odwołując się do smutnego losu Słowian Połabskich:

Obodrycom zabroniono czcić własnych bogów, zmuszono do płacenia dziesięcin na rzecz Kościoła. Gdy bezlitosny poborca niemiecki opróżniał zagrody kazał obrabowywanym całować krzyż, burzyła się w nich krew, zaciskały pięści. W świętym gaju Prowego najdzielniejsi męże przykładali palące dłonie do kory drzew, przysięgali zemstę²⁹.

Swoich męczenników i świętych mają także neopoganie z Asatru. Wśród nich miejsce prominentne zajmuje Świętosława (Sigryda), żona króla Swijów Eryka Zwycięskiego. Po śmierci Eryka oświadczył jej się Olaf Tryggvason z Norwegii, władca chrześcijański, który zresztą aktywnie wykorzystywał swoją religię do umocnienia władzy królewskiej i zabijał niepokornych pogańskich jarłów. Sigryda odrzuciła go i wybrała poganina Swena Widłobrodego, króla Danii — Swen wyruszył przeciw Ołafowi i zwyciężył go w bitwie. Dzięki temu pełna chrystianizacja Norwegii znacznie się opóźniła. Ponieważ królowa, jak podają źródła, za kołnierz nie wylewała, neopoganie z Asatru ulewają dla niej odrobinę napoju podczas swoich świąt, a 9 listopada urządzą ku jej czci *symbel* — rytuał polegający na picu w kręgu miodu lub piwa i wychwalaniu bogów i przodków³⁰. Poniższa tabela przedstawia wszystkie święta Asatru, które nie mają związku z tradycją średniowieczną — wśród nich jest wiele dni upamiętniających pogańskich „męczenników” (zwłaszcza za-

²⁸ P. Kotowicz, *Monte — prawy syn Bałtów*, „Watra” 2, 1998, s. 10.

²⁹ T. Wojnicki, *Pogańskie powstania na Polabiu*, „Barbaricum” 1, n.d., s. 19–20; por. Kurban, *Wielkie Powstanie Słowian Połabskich przeciw Chrześcijaństwu i Germanizacji*, „Menhir” 2, 1997, s. 13.

³⁰ K. Bielawska, *Rola alkoholu w rytuałach Asatru*, w: *Antropologia religii. Wybór esejów*, red. A. Sołtysiak, Warszawa 2003, t. 3, s. 212–214.

bitych na rozkaz Olafa Tryggvasona), a także triumfy pogańskich Wikingów nad chrześcijanami (m.in. w Lindisfarne).

data	rocznica
9 stycznia	dzień Rauda Silnego, skazanego na śmierć przez Olafa Tryggvasona
9 lutego	dzień Eyvinda Kinnrifi, skazanego na śmierć przez Olafa Tryggvasona
9 marca	dzień Olivera Męczennika, skazanego przez św. Olafa za organizowanie ofiar pogańskich
28 marca	dzień Ragnara Lodbroka, który najechał na Paryż
9 kwietnia	dzień jarla Hakona, który przywrócił pogaństwo w Norwegii
9 maja	dzień Guthrotha, któremu Olaf Tryggvason obciął język
8 czerwca	dzień upamiętniający atak wikingów na Lindisfarne w 793 roku
9 czerwca	dzień Sygurda Wolsunga, legendarnego bohatera i pogromcy smoka
9 lipca	dzień Unn Głębokomyślącej, znanej z sag kobiety roztropnej
29 lipca	upamiętnienie bitwy pod Sticklestad w 1280, w której zginął św. Olaf
9 sierpnia	dzień Radboda, króla Fryzji, który odmówił chrztu
9 września	dzień Arminiusza, który pokonał Rzymian w Lesie Teutoburskim w 9 roku n.e.
8 października	dzień Eryka Rudego, odkrywcy Grenlandii
9 października	dzień Leifa Eriksona, odkrywcy Winlandii
9 listopada	dzień Świętosławy/Sigrydy, która nie chciała wyjść za Olafa Tryggvasona
11 listopada	święto poległych bohaterów, którzy dostali się do Walhalli
9 grudnia	dzień Egila Skallagrimssona, znanego wojownika i skalda

MIT SZCZĘŚLIWEGO DZIKUSA

Najbardziej rozpowszechniony w różnych nurtach neopogaństwa, choć jednocześnie najmniej wyrazisty, jest mit pierwotnej powszechnej szczęśliwości rodzaju ludzkiego, żyjącego w harmonii z przyrodą i oddającego jej cześć. Mit ten wyraźnie łączy neopogaństwo z tzw. „głęboką ekologią” i — o dziwo — jest obecny także w skrajnie prawicowych nurtach neopogaństwa, choć „głęboka ekologia” to ruch o charakterze zdecydowanie lewicowym. Centralnym pojęciem mitu szczęśliwego dzikusa jest równowaga — jej utrzymywanie neopoganie uważają za pozytywne, a naruszanie za negatywne³¹. Religijnym wyrazem dążenia do równowagi ma być panteizm, który neopoganie przypisują (zupełnie niesłusznie) swoim pogańskim

³¹ J. Tomaszewicz, *Siedem zasad ekologii społeczeństwa*, „Tryglaw” 2, 1998, s. 61.

przodkom. W Wicca miłość do Natury (uosabianej przez Wielką Boginię) jest jedną z najważniejszych zasad³². Również Romuva głosi, że „najwyższym celem ludzkiego życia jest harmonia z Naturą i innymi ludźmi”³³. Nieco innymi słowami ujmuje to nawiązująca do Zadrugi polska Rodzima Wiara: „Wiecznie rozwija się wszechogarniający człowieka jednorodny Bogo-świat — Sława Mu! Zaszczynnym powołaniem człowieka jest czynny udział w tym rozwoju i stałe zwiększanie wartości życia, by go czynić lepszym i piękniejszym, by mu nadawać nadrzędne wymiary zgodne z wolą stwórczą”.

Zwolennicy „głębokiej ekologii” nawiązują do koncepcji Gai Jamesa Lovelocka. Gaja, przez neopogan nazywana Matką Ziemią, to wielki homeostat, którego elementami są ludzie, zwierzęta i rośliny. Cała natura ma więc charakter boski, a ludzie nie są w żadnym wypadku gatunkiem wybranym — a jeśli już, to w sensie negatywnym jako niszczyliciele przyrody, dążący do samozagłady. Mit szczęśliwego dzikusa opiera się na przeświadczeniu, że ludzie pierwotni (niezależnie od tego, jak się zdefiniuje określenie „pierwotni”) byli świadomymi tego panteistami, którzy starali się nie naruszać równowagi ekologicznej³⁴. Często taka myśl jest przedstawiana w sposób bardzo naiwny: człowiek z „tamtego okresu [neolitu — A.S.] szuka schronienia w ich (sił przyrody) ramionach, od lęku, ucieka od śmierci, obawia się o swój los i dalszą vegetację. Przyroda stała się dla nich oparciem w trudnych chwilach...”³⁵ lub „Człowiek jest nierozdzielną częścią Natury, jak też siebie postrzega jak jeden z niezliczonej ilości gatunków żyjących w danym otoczeniu”³⁶. Niektórzy neopaganie uważają, że — ponieważ istotą przyrody jest harmonia — obcowanie z nią pozwala odzyskać równowagę wewnętrzną; niekiedy mowa nawet o tym, że drzewa to zbiorniki energii (pojmowanej na sposób okultystyczny), którą można przejąć³⁷. Zwłaszcza las pełni bardzo ważną rolę w neopogaństwie i w nim wiele grup odbywa większość swoich rytuałów.

Mit szczęśliwego dzikusa bardzo często łączony jest z mitem pogańskich Wikinów i Słowian, gdyż wielu (jeśli nie większość) neopogan chrześcijaństwo obarcza winą za zerwanie związku człowieka z przyrodą. Na początku bowiem

w warunkach obfitości lasów, wód i pól, gdzie słońce było sprzymierzeńcem, ludy słowiańskie nadawały kształt swojemu życiu, zaś z harmonii natury czerpały siłę

³² Tenże, *Stare religie nowej ery*, „Nomos. Kwartalnik Religioznawczy” 5/6, 1994, s. 91.

³³ M. Maszkiewicz, *Neopogaństwo na Litwie (zarys problematyki)*, „Nomos. Kwartalnik Religioznawczy” 5/6, 1994, s. 122.

³⁴ R. Okraska, *W kręgu Odyna i Trygława*, Biała Podlaska 2001, s. 38.

³⁵ Anonim, *Wierzenia. Najwyższy Patriarchat*, „Menhir” 2, 1997, s. 32–33.

³⁶ R. Q. Jakubowski, *Mechanistyczny ekologizm*, „Watra” 3, 1999, s. 18.

³⁷ M. Jasiński, M. Niemczyk, *Moc ukryta pośród drzew*, „Dla Synów Tej Ziemi”, n.d.

i mądrość, później jednak była chrystianizacja, okrucieństwo i niszczenie życia na Ziemi są jej następstwem i wyzwoleniem reakcji samounicestwiających³⁸.

Innymi słowy, ten mądrała (jakiś Izraelita) stwierdził, że my mamy panować nad naturą, a nie żyć z nią na równych prawach. Niestety skutki są opłakane, gdyż książka ta (Biblia) jest bardzo popularna w dzisiejszym świecie, a parszywi wyznawcy praw w niej zawartych, wszędzie wtykają swe brudne łapska, nie szanując tradycji innych, więc czemu mieliby poszanować wierzenia naszych przodków. Nasi ojcowie zachwycali się pięknem i potęgą swego otoczenia, biorąc z niego tyle ile było im trzeba. Wiedzieli bowiem, że ich potomkowie, chcą zastać Matkę Ziemię taką, jaką sami ją widzieli w latach swojej młodości³⁹.

Polscy neopoganie posunęli się nawet do tego, że powódź w roku 1997 uznali za zemstę pogańskich bogów zarówno za „wycięte lasy i plugawienie polskiej ziemi”, jak i wizytę Jana Pawła II:

Ta ziemia musiała zmyć hańbę przybycia w te strony najwyższego kapłana judejskiego boga, który jak na ironię pochodzi przecież z naszego ludu. [...] Natura nie wytrzymała. Tłumiony gniew wybuchnął z mocą jakiej nikt się nie spodziewał, jakiej nikt opanować nie mógł⁴⁰.

Najważniejszym negatywnym zjawiskiem, które według neopogan stanowi skutek chrześcijańskiej wizji człowieka panującego nad naturą, jest współczesny konsumpcyjny styl życia. Ludzie współcześni bowiem:

otępieni pracą, telewizją przestają być świadomi obrotów dynamicznego koła życia. Ich egzystencja staje się łatwa, wymagająca wypełnienia jedynie kilku prostych czynności. Taki tryb życia przynosi efekty. Pojawia się ociężałość cielesna i umysłowa, brak ruchu i brak umiejętności obserwacji. Świat inny niż bezpieczne cztery ściany, nie wyposażony w grające pudełko staje się obcy. Dzisiejsze czasy to dni arogancji. Łatwość tego życia i wiara w równie łatwe życie po śmierci powoduje utratę życiowej woli. Zgięte karki nie mają siły, by unieść głowę i spojrzeć na księżyc⁴¹.

I, w bardziej lapidarnym sformułowaniu:

³⁸ E. Noszczyńska, *Słowiańskie odrodzenie*, „Wieszczy” 2, 1999 [831], s. 13–14.

³⁹ P. Kotowicz, *Pomyślmy o Matce Ziemi*, „Watra” 1, 1997.

⁴⁰ Tenże, *Świat dawnych bogów*, „Watra” 2, 1998, s. 11.

⁴¹ Wilkołek, *Księżyc*, „Omrocze” 2, 1996, s. 7.

hamowanie [przez chrześcijaństwo — A.S.] naszych naturalnych instynktów to śmiertelny rak pożerający witalne siły życiowe w wymiarze duchowym, genetycznym i kulturowym⁴².

Neopoganie nie zauważają, że konsumpcyjny styl życia stanowi zaprzeczenie chrześcijańskiego ideału człowieka i jest przez chrześcijan również krytykowany.

Na Litwie mit szczęśliwego dzikusa w dużym stopniu odwołuje się do wzmiankowanych już pomysłów Marii Gimbutas:

Maria Gimbutiene z zachwytem pisała i opowiadała o starej Europie — o umiłowaniu pokoju, o pierwiastku twórczym i kobiecym tej kultury — ideałach, które są szczególnie potrzebne współczesnemu człowiekowi. Ideały te kwitły przed tysiącami lat, ale i dziś mogą być przykładem i wzorem⁴³.

PODSUMOWANIE

Wszystkie trzy mity zostały przedstawione tu w sposób skrótowy i — gdzie tylko było to możliwe — zilustrowane tekstami źródłowymi. Staralem się unikać złośliwego komentowania ich zgodności ze współczesną wiedzą historyczną, choć niekiedy było to trudne, rzecz jednak w tym, że są to mity, których celu nie stanowi przedstawianie mniej lub bardziej prawdopodobnej rekonstrukcji przeszłości, lecz legitymizowanie neopogaństwa i dawanie neopoganom złudzenia, że ich współczesne pomysły i antychrześcijańskość mają mocne historyczne uzasadnienie. Mit „epoki stosów” sprawia, że wyznawcy Wicca czują moralną przewagę nad swoimi chrześcijańskimi oponentami. Mit pogańskich Wikingów i Słowian powoduje, że dążenie do wyćpienia chrześcijaństwa propagowane przez niektóre nurty neopogaństwa wydaje się ich przedstawicielom w pełni uzasadnione jako sprawiedliwa zemsta za okrucieństwa sprzed tysiąca lat. Wreszcie mit szczęśliwego dzikusa i odwołanie do „głębokiej ekologii” daje neopoganom bezcenny w ich opinii oręż w walce z chrześcijaństwem, które wskutek rzekomego odwrócenia się od natury jest nienaturalne, niezgodne z prawami natury, a zatem „naturalnie” powinno zostać zlikwidowane. Trzy omówione tu mity stanowią kluczowy składnik doktryny w różnych nurtach neopogaństwa, gdyż uzasadniają istnienie neopogaństwa jako takiego.

⁴² Anonim, *Wierzenia. Najwyższy Patriarchat*, „Menhir” 2, 1997, s. 33.

⁴³ Anonim, *Romuva — litewska religia dziś*, „Odala” 3, 1998, s. 38–39.